

## Bartosz Światłowski: Heroizm metafizyczny

Hannah Arendt opisując mechanizmy totalitaryzmu zwraca uwagę, że przygotowanie ofiar i katów wymaga poddania jednych i drugich obozwardniającemu terrorowi logiczności

W historii rotmistrza Witolda Pileckiego jak w soczewce skupia się los Rzeczypospolitej wyrwanej ze 123 letniego niebytu, wybijającej się na niepodległość, wreszcie heroicznie walczącej, by (nie) ostatecznie doznać porażki w wielkiej wojnie. Życiorys polskiego bohatera jest przykładem podejmowania niezwyklej walki ze światem nie do zniesienia, z obozwardniającymi historycznymi siłami, totalitarnymi ideologiami czy zwykłym atawistycznym barbarzyństwem. Jest w historii niezłomnej postawy rotmistrza jakaś niebywała, metafizyczna wręcz tajemnica, która prowokuje do pytań o granice ludzkiej odporności, wskazuje na niebywałe pragnienie wolności, na godność jako fundament tak życia jednostkowego, jak i troski o dobro wspólne narodu polskiego.

Źródłem takiej postawy nie może być przekonanie o deterministycznym wpływie nieubłaganej fortuny, która na ślepo rozdaje ciosy, gdzie popadnie. Ów heroizm wyrasta raczej na podłożu silnej religijności, wiary w czuwającą boską opatrność, co prowadzi do dramatycznego zmagania się bohatera z okolicznościami przerastającymi jakiegokolwiek wyobrażenie. W tej historii jednostkowy dramat człowieka, żołnierza, obywatela, Polaka i katolika jednocześnie wynika, współwystępuje i ostatecznie oddziałuje na historię Rzeczypospolitej. Jednostkowe życie rotmistrza i jemu podobnych jest

równoczesnym potwierdzeniem tezy o nieodzowności wspólnoty dla poszczególnego życia, jak i ludzkiej zdolności do działania wyzbytego z czysto egoistycznych pobudek mających na względzie przede wszystkim przetrwanie.

## Kresowe początki

Już samo pochodzenie rotmistrza Pileckiego można określić mianem błogosławionego brzemienia. Ród Pileckich herbu Leliwa to szlachecki klan wywodzący się jeszcze z czasów unii polsko – litewskiej. Pierwsze świadectwa dotyczące Pileckich pochodzą z pierwszej połowy XIV wieku[1]. Wiek XIX wraz z militarnymi klęskami narodowych powstań pozbawia Pileckich majątku i zmusza do emigracji na północ Rosji. To tam w Ołońcu 13 maja 1901 roku rodzi się Witold Pilecki syn Juliana i Ludwiki z domu Osiecimskiej. Pileccy i Osiecimscy są symbolami losów szlacheckich rodzin, które płaciły najwyższą cenę za brak zgody na wyzbycie się tradycji, pochodzenia, języka i kultury. To o co dziadek rotmistrza, Józef musiał walczyć na froncie, jego matka przekazywała małemu Witoldowi za pośrednictwem lektur sienkiewiczowskiej trylogii. Świadomym swojej polskości rodzicom zależało bowiem na przeciwdziałaniu rasyfikacyjnemu przymusom stosowanym w szkole, do której uczęszczał przyszły dobrowolny więzień Auschwitz. To było motywacją dla wyjazdu do Wilna, gdzie dzieci Pileckich mogły się uczyć w polskiej szkole[2]. Jest coś niezmiennie poruszającego w powtarzających się na kartach polskiej historii heroicznym postawach matek polskich bohaterów. Podczas nieobecności ojców, to one biorą na siebie ciężar patriotycznego wychowywania, zaszczepiania wartości niepodległości, odwagi, miłości ojczyzny i wolności. Nie inaczej było w przypadku rotmistrza Pileckiego. Niezależnie również od realistycznych dywagacji na temat stosowności wywoływania kolejnych zbrojnych powstań przeciwko zaborcom, to właśnie owe romantyczne tradycje narodowych

zrywów nie pozwalały rodzinom takim jak Pileccy zapomnieć o własnych powinnościach wobec wysiłków przeszłych pokoleń i odpowiedzialnym wychowywaniu przyszłych córek i synów Rzeczypospolitej.

Zatem od samego urodzenia był Pilecki skonfrontowany z wrogością wschodniego sąsiada, próbującego usilnie stworzyć z Polaka Rosjanina. Mały Witold już w 1914 roku wbrew rosyjskim nakazom wstępuje do harcerstwa, by w dwa lata później zakładać własną drużynę harcerską. Jako kilkunastolatek zdradza więc bardzo charakterystyczne rysy swojej osobowości: niebывały pociąg do wolności, do przekraczania ograniczeń i pęt narzucanych z zewnątrz oraz swoistą zdolność organizacyjną, patriotyczny pozytywizm wskazujący na konieczność przemyślanego działania w zorganizowanej strukturze. Ten tylko pozornie paradoksalny romantyczno – pozytywistyczny rys sposób życia Witolda Pileckiego ujawni się z czasem w sposób niezwykle silny – stosownie do okoliczności życia.

Pod koniec wojny, w 1918 roku młody harcerz wstępuje do oddziału Samoobrony Wileńskiej, zawiązując, jak się później okaże, trwałą więź swej osobowości, swego losu i sposobu życia z żołnierskim, właściwie rycerskim etosem. Od początku służba w wojsku jest czymś w oczywisty sposób aksjologicznym, związanym z obroną wartości najwyższych – w tym wypadku polskości Wilna przed opuszczającymi miasto Niemcami i zakusami bolszewickich wrogów. Na początku stycznia 1919 zbyt słabe siły ochotnicze ulegają Armii Czerwonej. Część oddziałów decyduje się na walkę partyzancką. 18 letni wówczas Pilecki staje przed trudnym sprawdzianem niezłomności. Mimo młodego wieku i małego przecież doświadczenia bojowego decyduje się przystąpić do 1 Pułku Ułanów Wileńskich. Pod dowództwem braci Dąmbrowskich zbiera ułańskie szlify i nabywa niezbędnego doświadczenia wojennego. W tym okresie przychodzi mu stawiać czoła zarówno bolszewickim najazdom jak również niemieckiemu oporowi.

Po kapitulacji Niemiec i ustaniu walk z bolszewikami zostaje odkomenderowany do Wilna. Jednak już w rok później ochotniczo wstępuje do 1 kompanii harcerskiej, a w sierpniu zostaje przydzielony do 211, ochotniczego pułku ułanów pod dowództwem Władysława Dąmbrowskiego „Zagończyka”. Znowu uderza gotowość Pileckiego do poświęcenia wszystkiego na rzecz ojczyzny, co wynika z wpajanego w domu rodzinnym imperatywu obrony niepodległości Rzeczypospolitej. Tym razem jednak należy bronić Warszawy przed nawałą bolszewizmu, totalitarnej rewolucji, dla której Polska jest pierwszym krokiem w pochodzie ku światowemu i dziejowemu triumfowi. W takich warunkach Pilecki miał zetknąć się z tą nieludzką siłą, która napawać musiała strachem, która wzbudzała w Polakach grozę i trwogę (w żołnierzach szczególnie legendy o bestialstwach armii Budionnego), która jednocześnie mobilizowała rzesze ochotników do walki zbrojnej.

Skala tej bitwy, jej rozstrzygające znaczenia, a przede wszystkim wymiar bez mała cywilizacyjny pozwala na konstatację, że Pilecki uczestniczył w wydarzeniu o charakterze uniwersalnym, moralnym, zgoła aksjologicznym. W istocie nie sposób uciec od przekonania, że żołnierskie i obywatelskie cnoty Pileckiego i tysiący innych ochotników starły się wówczas z jakąś zasadniczo metafizyczną siłą znajdującą ujście w rewolucyjnej ideologii i bolszewickich bestialstwach, z jakimś trudnym do zdefiniowania Złem. Tak ciekawie ową metafizyczną i anty cywilizacyjną siłę opisywał Marian Zdziechowski: *Ale motorem, wprowadzającym weń owe żywioły zniszczenia, jest moc nie z tego świata. Jest to zło, jako negacja wszystkiego tego, co nas w górę ponad szarzyznę powszedniości, ponad zmienność i znikomość unosi – tego, co my wyrazami Bóg, boskość, duch, dusza, dobro, piękno, miłość, litość, nieśmiertelność itd. określamy. A od owej mocy, która nie z tego jest świata, idą emanacje, od których krew ścina się w żyłach, jak gdybyśmy poczuli dotyk czegoś obcego, obrzydliwego, mroźnego; (...)[3].* Oczywiście nie rzecz w tym, by twierdzić, że żołnierz polski na placu boju popadał w filozoficzne

refleksje na temat osobliwości bolszewickiego piekła. Jest jednak czymś oczywistym, że Pilecki, jako istota ludzka ze swoją historią, swoją tożsamością, swoim przywiązaniem do wartości zakorzenionych w religii, kulturze i narodzie, został przez los (ale i swoje poświęcenia) wpisany w konflikt o wymiarze nie czysto politycznym czy ideologicznym, ale również metafizycznym. Nawet jeśli nie sposób wyrokować o świadomości takiego poziomu rozstrzygnięć, to przecież należy podkreślić, że jego ówczesny i przysły heroizm miał wymiar jakiejś metafizycznej decyzji, wyboru, religijnego zawierzenia i ponadludzkiego działania. Właśnie w tak emblematycznym ideowo życiorysie jak ten, który stał się udziałem Witolda Pileckiego najlepiej można dostrzec arcyheroiczny, niematerialny, ideowy, etyczny czy wreszcie religijny wymiar. Nie sposób jednocześnie zbyć tego zjawiska oczywistą uwagą o tym, że idee mają swoje konsekwencje. Nie, niezwykłość postawy Pileckiego oraz niesamowite koleje losu nie pozwalają na sprowadzenie rzeczy li tylko do wychowania, etosu czy moralnego poczucia obowiązków.

*Właśnie w tak emblematycznym  
ideowo życiorysie jak ten, który  
stał się udziałem Witolda  
Pileckiego najlepiej można  
dostrzec arcyheroiczny,  
niematerialny, ideowy, etyczny  
czy wreszcie religijny wymiar*

Po ostatecznym  
pokonaniu Moskali na  
przedpolach Warszawy,  
Pilecki bierze udział w  
pozorowanym  
nieposłuszeństwie gen.  
Żeligowskiego i  
zajmuje Wilno,  
ponownie znajdując się  
w tym mieście. Tym

razem aktywnie bierze udział w walce o polskość Wilna, co przynosi skutek wobec zabiegu taktyczno – dyplomatycznego marszałka Piłsudskiego. Za wyróżniającą postawę w obronie Warszawy i podczas kampanii w Wilnie, Pilecki otrzymuje dwa Krzyże Walecznych. Po zwolnieniu ze służby Witold

zostaje słuchaczem Wydziału Sztuk Pięknych Uniwersytetu im. Stefana Batorego w Wilnie. Jednakże wobec problemów zdrowotnych ojca oraz finansowych majątku państwa Pileckich, przyszły bohater polski podziemnej zmuszony jest przerwać studia i udać się do Sukurcz, by tam gospodarować rodzinnym majątkiem.

Życie rodzinne, dworska idylla

*Jeszcze jako mały chłopiec podczas nieobecności właścicieli jodły wdrapywałem się niekiedy na to drzewo. Kładłem się w gnieździe bocianim i kołysany wiatrem śniłem z otwartymi oczami, że jestem na latającym dywanie z bajki.* [4] Bogata osobowość kawalerzysty znajdująca wyraz w tworzonych wierszach, obrazach, freskach nie oznaczała odrealnienia, dającego się określić mianem „ułańskiej fantazji”. Pilecki czuł powołanie także do pracy społecznej – organizował kółka rolnicze, założył mleczarnię, zajmował się opieką społeczną. W idyllicznym krajobrazie kresowego dworku, przyrody, łąk, bezkresnych lasów, kwiecistych ogrodów i artystycznych zamiłowań mieści się także bardzo rzeczywista gotowość Pileckiego do działania społecznego, do modernizowania gospodarstwa oraz doskonalenia wojskowych umiejętności. Wszedłszy w 1931 roku w związek małżeński z Marią Ostrowską, doczekał się dwojga dzieci.

Ów najspokojniejszy okres życia rotmistrza (wtedy podporucznika rezerwy) to jednocześnie baśniowa, fantasmagoryczna arkadia i konkretna, przyziemna praca w gospodarstwie rolnym; to artystyczne malowidła, poetyckie ekspresje z jednej i organiczne, finansowe i filantropijne wysiłki z drugiej strony. Nieodzownym elementem każdego dnia w Sukurczach była modlitwa, którą rozpoczynano dzień i która towarzyszyła rodzinie podczas codziennych wysiłków. Silna religijność była jednym z najważniejszych składników życia

rotmistrza Pileckiego. Wydaje się, że wiara stanowiła źródło siły, niezłomności i odwagi, szczególnie w chwilach wymagających największego oddania, w momentach domagających się świadectwa.

## Czas decyzji

Tę sielską atmosferę rodzinnego spokoju brutalnie przerywa wybuch wojny. Podporucznik Pilecki zostaje zmobilizowany i walczy w 19. Dywizji Piechoty. Wytrwałość pomimo porażek musi ustąpić 17 września wobec agresji wojsk sowieckich. Właściwie już wówczas bohater podziemia staje przed wyborem, czy kontynuować walkę uciekając przez Węgry, by później połączyć się z wojskiem francuskim, czy też pozostać w kraju i toczyć konspiracyjną batalię przeciwko okupantowi. Pilecki z racji swoich organizatorskich talentów wydaje się świetnym kandydatem na wskrzesiciela podziemnej konspiracji. W istocie dochodzi do powstania Tajnej Armii Polskiej, w której podporucznik sprawuje wiele funkcji – od szefa Sztabu Głównego, przez szefa zaopatrzenia, oddziału organizacyjno – mobilizacyjnego, po kierownictwo odcinkiem służb specjalnych. Rzecz jasna skala działań w początkowym okresie jest jeszcze relatywnie niewielka, ale z czasem TAP obejmuje Warszawę, Siedlce, Radom i Kraków, a liczba jego członków wynosi około 8 tysięcy[5]. Jest więc Pilecki w centrum wydarzeń historycznych, tworzy konspiracyjną siatkę w okupowanej Warszawie, co jest wynikiem decyzji świadomej konsekwencji w tak jednoznacznych okolicznościach.

W miarę rozrostu struktur podziemnych dochodzi do połączenia TAP ze Związkiem Walki Zbrojnej. Na ulicach Warszawy zostają organizowane zbiorowe łapanki, kończące się wywożeniem ofiar m. in. do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Zza drutów kolczastych KL Auschwitz docierają niepokojące wieści dotyczące panujących tam warunków i

sadystycznych metod traktowania więźniów przez Niemców. Są to jednak wiadomości niezwyfikowane, a powszechne wyobrażenia o tym miejscu nie wykraczają poza obraz ośrodka dla internowanych jeńców.[6] Stąd rodzi się pomysł, by wysłać tam przedstawiciela podziemia, by zbadał sytuację, sporządził raport oraz zaczął tworzyć konspiracyjną siatkę, umożliwiającą ucieczkę, a w dłuższej perspektywie być może nawet powszechny bunt ogółu uwięzionych. Tym, który zgłosił się na ochotnika, by wykonać taką misję był Witold Pilecki. Początkowy sceptycyzm zwierzchników osłabł pod wpływem nalegań podkomendnego.

19 września 1944 roku to data w jakimś sensie dla podporucznika Pileckiego przełomowa. Dotychczas jako żołnierz Wojska Polskiego, następnie jeden z założycieli ruchu oporu wykazał cnoty męstwa, odwagi i wytrwałości w boju. Wszystko to, pomimo ogromu wysiłku, było jednak jak gdyby zamknięte w paradygmacie militarnej walki o niepodległość, a przez to bardziej przewidywalne, racjonalne, możliwe do zrozumienia i ogarnięcia myślą. Imperatyw walki o wolność wskazujący na konieczność przeciwstawienia się okupantowi nadawał sens sprawom i rzeczom tworzącym codzienność podziemnej, wojennej Warszawy. Wojna nie była dla Pileckiego niczym nowym, zewnętrzna niewola także była czymś nieodzownym w życiu Polaków urodzonych przed 1918 rokiem. Mimo okrucieństwa, szykan i bezprzykładnych represji wszystko to zdawało się być do pomyślenia, miało swoje lub przynajmniej mogło mieć swoje logiczne wytłumaczenie w postaci politycznego imperializmu, militarnego ekspansjonizmu i ideologicznego fanatyzmu.

Dopóki Warszawa trwała, dopóty świat, w którym żył Pilecki zdawał się być wciąż tym samym światem, choć już z ograniczonymi kontaktami z rodziną, bez nadziei na rychły powrót do majątku w Sukurczach. Z chwilą decyzji o dobrowolnym uwięzieniu w obozie, dotychczasowy żywot żołnierza,

konspiratora, organizatora ulega totalnej zmianie. Jest to właściwie wkroczenie w świat do opisania niemożliwy, świat, w którym wszelkie cechy konstytuujące ludzką normalności, codzienne doświadczenie i wyobraźnię zostają z całą mocą zastanego zła anihilowane. *Po przyjeździe do obozu w Oświęcimiu znalazłem się (...) w warunkach, które uderzyły we wszystkie moje pojęcia dotychczasowe. W ciągu paru dni czułem się oszołomiony i jakby przerzucony na inną planetę.*[7] Ta totalna, absolutna egzotyka zła nie zdoła odciąć Pileckiego od rzeczywistości pozostawionej poza obozem. Co więcej, jak się wkrótce okaże stanie się on najważniejszym współtwórcą obozowego ruchu oporu.

Jak wskazywała Hannah Arendt najistotniejszą przyczyną grozy, jaką wzbudzały obozy koncentracyjne była bezosobowość, odizolowanie od świata zewnętrznego, właściwie uśmiercenie jednostek fizycznie wciąż żyjących: *Przerażenie, jakie budzą obozy koncentracyjne i obozy zglady, wynika w rzeczywistości z tego, że więźniowie, nawet jeśli uda im się utrzymać przy życiu, są odcięci od świata żywych skuteczniej niż gdyby umarli, ponieważ terror wymusza zapomnienie. Morderstwo jest w tym wypadku równie bezosobowe jak rozgniecenie komara.*[8] Pilecki wkracza zatem w swego rodzaju nie-rzeczywistość zapomnienia, gdzie dotąd poznane standardy moralności i racjonalności podlegają brutalnej eksterminacji. Arendt opisując obozy koncentracyjne nawiązuje do trzech koncepcji życia po śmierci obecnych w kulturze Zachodu: Hades, Czyściec i Piekło. Niezależnie od umiejscowienia w czasie i przestrzeni poszczególnych przykładów oddające zróżnicowane znaczenie i stopień terroru, łączy je jedna cecha wspólna: *zamknięte w nich masy ludzi są traktowane tak, jakby już nie istniały, jakby to, co się z nimi stało, nie interesowało już nikogo, jakby już były martwe, a tylko jakiś oszalały zły duch bawił się zatrzymując je na moment między życiem a śmiercią, nim ogarnie je pokój wieczysty.*[9] Cóż wobec tego oszalałego złego

*ducha* mógł począć więzień – konspirator, który znalazł się w tym miejscu z własnej woli? Jakże potężne musiało być źródło siły, by wydobyć z człowieka tak nieprzeparte pragnienie wolności?

Pilecki otrząsnąwszy się z szoku doznanego po tym co zobaczył, przystępuje do tworzenia siatek wojskowych na terenie obozu. Nawiązuje kontakty, bada sytuację, próbuje określić reguły rządzące obozową codziennością. Pomimo ekstremalnie trudnych warunków życia wciąż ma na uwadze misję z jaką przybył do obozu: *podtrzymywać kolegów na duchu przez dostarczanie i rozpowszechnianie wiadomości z zewnątrz, organizować w miarę możliwości dożywianie i rozdzielać bieliznę wśród zorganizowanych, przekazywać wiadomości na zewnątrz, oraz jako uwięźczonego wszystkiego przygotowywać oddziały własne do opanowania obozu, gdy nadejdzie nakaz chwili w postaci rozkazu zrzucenia tu broni lub desantu*[10].

Dobieranie współpracowników jest ogromnie problematyczne z co najmniej dwóch powodów. Po pierwsze, muszą to być osoby godne zaufania, wykazujące się walorami fizycznej wytrzymałości i sprawności oraz moralnej nieskazitelności. Ludzie świadomi powagi przedsięwzięcia zdolni do przetrzymania brutalnego śledztwa w razie wykrycia spisku. Po drugie, i co z punktu widzenia powodzenia planów istotniejsze, członkami kierującymi przyszlą organizacją powinni być więźniowie sprawujący funkcje i prace, umożliwiające dostęp do ważniejszych informacji, dające odpowiednie kontakty czy tworzące sposobność pośredniej ochrony w razie wyspy. I tak z czasem powstaje Tajna Organizacja Wojskowa, rychło przemieniona w Związek Organizacji Wojskowych, oparta na systemie piątkowym. Pięciosobowe zespoły tworzyły pięć górnych piątek, które były od siebie ściśle odizolowane, tak, że ich członkowie nic o sobie nie wiedzieli. Co więcej, wobec faktu przebywania na terenie obozu przedstawicieli czołowych środowisk politycznych II Rzeczypospolitej, Pilecki zdecydował dokonać próby

ich zjednoczenia we wspólnej walce. Chodziło o stworzenie politycznego komitetu porozumiewawczego, który byłby w stanie koordynować poczynania poszczególnych grup więźniów z onegdaj przeciwnych obozów. Na terenie KL Auschwitz znajdowali się wówczas członkowie Bojowej Organizacji PPS, których gromadził Stanisław Dubois z jednej strony oraz narodowcy na czele z Janem Mosdorfem z ONR czy prof. Romanem Rybarskim ze Stronnictwa Narodowego. Symboliczna wspólna wigilia 1941 roku pozwoliła duchowi sprawczemu tego porozumienia na zanotowanie: *Nareszcie doczekałem się momentu, o którym kiedyś można było marzyć beznadziejnie: zorganizowaliśmy komórkę polityczną naszej organizacji, gdzie bardzo zgodnie współpracowali koledzy, którzy na ziemi zjadali się wzajemnie w sejmie*[11].

## Dwie wolności

Hannah Arendt opisując mechanizmy totalitaryzmu zwraca uwagę, że przygotowanie ofiar i katów wymaga poddania jednych i drugich obozowemu terrorowi logiczności. To co nie jest logiczne, czego nie można wydedukować, co jest w jakimś stopniu sprzeczne ze swoją przesłanką popada w kategorię zbrodni. Coś jest o tyle niedopuszczalne, o ile przeczy naszemu poczuciu konieczności niesprzeczności. Jeśli bowiem mówisz A, to konieczne jest by nastąpiło niezaprzeczące mu B i C. Miejsce prawdy i faktów zastępują „obiektywne” prawa dziejowe, których poznanie i wypełnianie należy do partii albo dyktatora. Zadaniem partii jest bądź wskazanie zbrodniarza bądź nadanie takiej roli osobom niewinnym (w totalitaryzmie rzecz jasna to drugie w skali masowej). Człowiekowi pozostaje albo przyznać się do winy albo zaprzeczyć oskarżeniom, co i tak stanie się potwierdzeniem zbrodni, gdyż kontestacja partii jest równoznaczna z odmową pomagania w jej dziejowym wysiłku, a więc oznacza bycie realnym wrogiem takiego porządku. Ten absurd tyrańskiej logiczności sprawia, że odmowa,

bunt, zaprzeczenie jest jednocześnie sprzecznością wobec samego siebie („nie popełniłem tej zbrodni, ale moje <<nie>> w istocie jest niczym więcej jak zbrodnią właśnie”). Zasadniczą sprawą jest tu kompletne porzucenie kategorii uniwersalnej prawdy i wytrzebiecie ludzkiej zdolności do myślenia, jako najswobodniejszego i najczystszej z ludzkich działań. Stwarzałoby to bowiem ogromne zagrożenie dla przymusu metody dedukcyjnej, która zdaje się być warunkiem koniecznym tego rodzaju „dziejowych” ideologii determinizmu.

*Miejsce prawdy i faktów  
zastępują „obiektywne” prawa  
dziejowe, których poznanie i  
wypełnianie należy do partii albo  
dyktatora*

Gdzie zatem można  
upatrywać źródeł  
wolności i myślenia, a  
tym samym ratunku?  
Arendt odpowiada: *Ten  
przymus wewnętrzny to  
tyrania logiczności,  
której nie*

*przeciwstawia się nic poza wielką zdolnością człowieka do zaczynania czegoś nowego[12].* Narodziny czegokolwiek są bowiem przesłanką dla wszelkich metod dedukcyjnych. Innymi słowy logika jest niemożliwa bez przesłanki, tak jak nie ma człowieka bez poczucia. Pierwotna przesłanka poczyna myślenie, tworzy obszar potencjalnej wolności tak długo jak istnieje człowiek zdolny począć coś autentycznie nowego. Cud narodzin staje się najbardziej pierwotnym doświadczeniem otwarcia. Co się zaś tyczy rzeczywistości politycznej, to totalitarny terror izoluje jednostki od siebie i stara się pozbyć je prywatności. Izolacja ma skutkować niemożnością działania, rodzącą poczucie beznadziejnej bezsilności. Z kolei likwidowanie prywatności odbiera człowiekowi podstawową intymność niezbędną do przeżywania, tworzenia i myślenia. Polityczność jest tu rozumiana jako elementarna przestrzeń współbycia z innymi. Arendt tak określa te dwa rodzaje wolności: *Wolność jako wewnętrzna zdolność człowieka jest tożsama ze zdolnością do zaczynania, tak*

*jak wolność jako rzeczywistość polityczna jest tożsama z przestrzenią ruchu między ludźmi*[13]. Wraca więc obraz Pileckiego – ochotnika do oświęcimskiego obozu zagłady. W jego pobyt w obozie wpisane jest zaczynanie od nowa, ta ludzka zdolność do rozpoczynania wbrew tyranii logiczności. Pilecki staje tu niczym bojownik wolności, jako jeden z niewielu gotowy do rozpoczęcia czegoś na przekór otaczającym regułom, w imię wojskowej służby, ludzkiej nadziei i człowieczego wyzwolenia. W jego działaniu jest miejsce na żołnierską dyscyplinę, nakazującą wykonywanie powziętych zobowiązań, ale także – oglądany z dystansu obserwatora tamtych zdarzeń – pierwiastek patetycznego heroizmu w obronie godności ludzkiej w wymiarze uniwersalnym. Pilecki w pewnym sensie staje się reprezentantem możliwości ludzkiego działania, adwokatem prawdy o człowieku, jako istocie myślącej, kochającej, tworzącej i działającej.

W Oświęcimiu jego osoba to żywy dowód nie tylko na możliwość zrealizowania tych w istocie minimalnych (co nie znaczy trywialnych, ale wręcz rudymenarnych) wolności zaczynania i ruchu w przestrzeni – Pilecki daje świadectwo niezłomnego pragnienia wolności, pragnienia będącego cechą konstytutywną ludzkiej wyjątkowości. Nie oznacza to bynajmniej straceńczej brawury rewolucjonisty walczącego o sprawę za wszelką cenę. Składnikiem funkcjonowania „Tomasza Serafińskiego” (pseudonim pod jakim znajduje się w obozie Pilecki) jest wszakże przemyślana kalkulacja, miarkowanie, chęć ocalenia jak największej liczby uwięzionych, wreszcie poczucie hierarchii nawet w momencie, w którym zdawałoby się warunki unieważniają stare, przed obozowe wymogi podległości wobec wyższych rangą wojskowych. Wolność, którą uosabia w dążeniu do ocalenia współwięźniów poprzez konspirację, zdaje się być jak gdyby blaskiem godności człowieka, ostatnią bronią w ręku istoty ludzkiej pozbawionej niemalże wszystkiego w co wyposażyło ją doświadczenie, tradycja, kultura, etc.

Jest to sytuacja z dwóch powodów absolutnie wyjątkowa. Po pierwsze, ten kardynalny człowieczy test nadchodzi w momencie kompletnego ogołocenia człowieka. To jest właśnie owo piekło na ziemi, które jest czymś nie z tego świata. Nie wojna, nie kataklizm, nie rewolucja, ale totalitarna próba zgładzenia nielogiczności, a w istocie wpisanej w ludzkie losy nieprzewidywalności. Po drugie, jeśli istotnie terror logiczności prowadzi do próby pozbawienia człowieka jego ludzkiego idiomu, to Pilecki w podjęciu swej misji, w świadomej decyzji pozostawania w obozie, w tworzeniu tam porozumienia politycznego i wojskowego, jest do bólu logiczny. On dostawszy się do obozu nie popada w zwątpienie, w sprzeczność oznaczającą w tym wypadku chęć wycofania i ucieczki – podejmuje się zadania, nie widząc innej możliwości. Logika niezłomnej wolności zdaje się przewycięzać tyranie logiczności terroru.

Ucieczka, Powstanie, powrót

Wiosna 1943 roku naznaczona jest aresztowaniami kolejnych współpracowników „Serafińskiego”, a Gestapo coraz skuteczniej wykrywa konspiracyjne grupy w obozie. Witold po potwierdzeniu informacji o planach przetransportowaniu „starszych” więźniów do obozów na terenie III Rzeszy postanawia zorganizować ucieczkę. Po brawurowym, skutecznym wydostaniu się z obozu próbuje osobiście przekazać raport i relację z tego, co zobaczył w tym miejscu, wciąż nosząc w sobie nadzieję na przekonanie dowództwa do decyzji o dokonaniu próby zbrojnego odbicia obozu i uwolnieniu ofiar. Jednak wobec koncentracji niemieckich wojsk i sił policyjnych wokół obozu szansa na uratowanie dużej liczby więźniów radykalnie malała. Wobec tego rodzaju argumentów i odmowy Komendy Głównej AK, Pilecki musiał pogodzić się z

fiaszkiem głównego celu misji. Rozwój wydarzeń wojennych wskazywał na rosnącą przewagę Sowietów, co powodowało przypuszczenia o przyszłej, długoletniej okupacji kraju przez komunistów.

Wśród kierownictwa KG AK dojrzała myśl powołania konspiracyjnej organizacji liczącej się z nieodzownością podjęcia długoletniej batalii z mającymi niebawem nadejść sowietami. Wytypowanym do zawiadywania szczególnie zakonspirowaną siatką „NIE – Niepodległość” był płk August Emil Fieldorf „Nil”. Awansowany w lutym 1944 roku na stopień rotmistrza, Pilecki miał wziąć odpowiedzialność za bojową aktywność przyszłego zgrupowania. Miał być zatem swego rodzaju protagonistą historii żołnierzy wyklętych. 1 sierpnia 1944 roku wybuchła Powstanie Warszawskie, i choć Witold z racji udziału w pracach „NIE” był obowiązany do nieuczestniczenia w walkach zbrojnych, odwaga i żołnierskie powołanie zwyciężają. Pilecki walczył początkowo, jako anonimowy szeregowiec w zgrupowaniu „Chrobry II”, by z czasem, gdy zaczęli brakować oficerów, ujawnić swoją tożsamość i stopień wojskowy. W trakcie Powstania bił się na Woli na obszarze ulic Towarowej, Miedzianej, Pańskiej, Żelaznej i placu Starynkiewicza, a wytrwale broniony obszar doczekał się miana „Reduty Witolda”. Po kapitulacji przeszedł przez kilka obozów jenieckich i po wyzwoleniu oflagu w Murnau wyjechał do Włoch. Tam zameldował się w II Korpusie Polskim gen. Władysława Andersa. Kapitulacja Niemców nie oznaczała końca wojny, była jedynie zakończeniem pewnego jej etapu. Pilecki jako współtwórca antysowieckiej organizacji „Nie” zdawał się specjalnie predestynowany do tego, bo powrócić do kraju i na nowo podjąć działalność konspiracyjną – informacyjną i wywiadowczą. Wróciwszy do ojczyzny 8 grudnia 1945 roku podjął ostatnią misję.

„...trwać bez względu na konsekwencje”

Przed rotmistrzem Pileckim, funkcjonującym wówczas pod nazwiskiem „Roman Jezierski”, stało trudne zadanie m. in. zbadania sytuacji w kraju i przekazywania raportów prawowitym władzom emigracyjnym. Rotmistrz zdołał pozyskać kopie niekorzystnych umów handlowych z Sowiecami, opisać proces komunizacji szkół oraz pogrom kielecki[14]. Przede wszystkim jednak raporty „Witolda” wyjaśniały emigracyjnym władzom rzeczywiste położenie walczących żołnierzy, represyjność i zamiary ludowej władzy oraz postawę przeważającej części społeczeństwa. Nie było najmniejszych wątpliwości, co do tego jak należy traktować uczestników antykomunistycznego powstania: *Polska racja stanu wymaga, by przede wszystkim dbać o element najlepszy – o tych, którzy patriotyzmem swym, ofiarnością i poświęceniem zdobyli sobie legitymację najlepszych Polaków. W dzisiejszym układzie stosunków w Polsce ci właśnie Polacy są systematycznie niszczeni*[15]. W raportach znajdują się również uwagi na temat bezcelowości samodzielnego, niezorganizowanego ujawniania się poszczególnych grup żołnierzy. Tego typu akcje przynosiły więcej szkód niż pożytku, gdyż na ogół kończyły się uwięzieniem i terrorem wobec okolicznej ludności. W raportach podkreślona jest postawa zwykłych mieszkańców wykazujących odwagę i przywiązanie do „naszego prawdziwego wojska”: *Ludność (...) wyraża się z całym uznaniem o ideowej partyzantce, nazywa ją <<nasze prawdziwe wojsko>>, żywi i daje schronienie, sama szukając u niej opieki*[16].

Najgłębszym zagrożeniem ze strony Sowieców w ocenie rotmistrza miało być zsowietyzowanie Polski – uczynienie z narodu społeczeństwa pozbawionego politycznego, wojskowego i moralnego przywództwa ideowej elity (pozostającej obecnie w partyzantce) i wtłoczenie rzesz ludzi w bezwzględny system jednostek pozbawionych tożsamości, odciętych od korzeni, nie zachowujących istotnej ciągłości z polską państwowością, nie rozpoznających siebie w polskości. Z perspektywy wszelkiego rodzaju ustrojowych, politycznych i społecznych patologii III RP słowa te były prorocze: *Obecnie*

*masy Narodu, wtłoczone w system „demokracji”, system szalbierstw, zakłamania, gwałtu, oszustwa i panicznego lęku przed terrorem bezpieki – szybko się degeneruje, szybciej niż pod okupacją niemiecką (...). Trzeba będzie pracy lat i wysiłku, by Polak odnalazł swój właściwy stosunek do państwa[17].*

Rotmistrz rozumiał ogrom zagrożenia, które przyjmowało postać zarówno namacalnej zbrodni fizycznych morderstw i bestialstw popełnianych wobec żołnierzy WiN, NSZ, NZW czy KWP, jak i narodowej, ogólnospołecznej aksjologiczno – mentalnej, substancjalnej zbrodni dokonywanej na zbiorowej tkance całości organizmu. Już wówczas dawało się rozpoznać najradzykalniejsze, złowieszcze i trudne do odwrócenie konsekwencje degradacji narodu, karanego za niezgodę na zniewolenie już nie tylko krwią, ale także duszą.

W połowie 1946 roku gen. Anders świadom dużego niebezpieczeństwa w jakim znajduje się Witold Pilecki, wydaje rozkaz natychmiastowego wyjazdu na Zachód. Powołanie rotmistrza nie była jednak krótkotrwała misja, której wypełnianie można byłoby zakończyć w taki sposób. Jak sam określił swe stanowisko – *ktoś musi trwać bez względu na konsekwencje[18].*

„Oświęcim to była igraszka”

Pętla terroru i aresztowań zaciskała się wokół antykomunistycznych powstańców. W maju 1947 roku aresztowano rotmistrza Witolda Pileckiego – ochotnika do Auschwitz, uczestnika wojny polsko – bolszewickiej, bohatera kampanii wrześniowej, powstańca warszawskiego, konspiratora, człowieka, w którego losie skupiają się niczym w soczewce tragedia i dramat Rzeczypospolitej. Tragedia wobec bezwzględności losu, wojennych wydarzeń pchających Polskę w mrok niewoli i poddaństwa, nieprzełaganej fortuny, która nie baczy na zasługi na polu walki, na daninę krwi, na racje moralne i

sprawiedliwość. Dramat ludzi podejmujących walkę w każdych warunkach, zaświadczających o istnieniu wolności w każdych okolicznościach; tych, którzy pomimo okrutnej nieodwracalności wydarzeń wykazują nie zdolności do przystosowania się „pomimo wszystko”, ale noszą w sobie cnoty odwagi, poświęcenia, męstwa i wiary. To w dramacie wyklętych znajduje potwierdzenie zasada nieredukowalności człowieka do statusu materialnego bytu. To w dramacie wyklętych przechowana jest prawdziwa historia Rzeczypospolitej. Prawdziwa znaczy jednocześnie piękna i dobra. Pilecki i jemu podobni poza wykazaniem zwykłej (co nie znaczy oczywistej) przyzwoitości, wskazują jednocześnie na klasyczne pojęcia prawdy, dobra i piękna. Prawda, dobro i piękno, ze szczególną siłą w latach 1944 – 1963 znalazły swój heroiczny wymiar, swoje niezłomne poświadczenie w postawach Pileckiego, Fieldorfa, Szendzielarza, Siedzikówny, Cieplińskiego, Sojczyńskiego, Bernaciaka, Kurasia, Łukasiuka, Dekutowskiego, Franczaka i tylu innych, którzy pozostali w reducie godności i wolności Rzeczypospolitej.

Przywiązanie do prawdy, wolności, dobra, piękna i niepodległości byłoby jednak uboższe bez wiary w boską opatrzność. Religia pojawia się, jako niezwykle silny fundament w życiu wielu żołnierzy wyklętych. Witold Pilecki, jako osoba o silnej i ugruntowanej wierze w Boga, czerpie źródło siły nie tylko z przekonania co do słuszności Sprawy. Religijność jest tu niezbędnym źródłem heroizmu, który w wymiarze metafizycznym jest jak gdyby zakotwiczony właśnie w zawierzeniu boskim planom. Jest to specyficzne spotkanie czegoś co wykracza poza czysto ludzkie sprawy, czegoś co karze nam kierować wzrok ku górze, czegoś metafizycznego, ale jeszcze nie pojętego, z czymś szalenie mocno wpisanym w ludzki byt, uczuciem wewnętrznym pozwalającym człowiekowi lepiej, głębiej i trafniej rozumieć siebie – z religią. Ten heroizm metafizyczny nie byłby możliwy bez silnej wiary w Boga, bez religijnego przekonania o triumfie prawdy, dobra i piękna. Heroizm metafizyczny zbudowany na fundamencie wiary.

*Religijność jest tu niezbędnym  
źródłem heroizmu, który w  
wymiarze metafizycznym jest jak  
gdyby zakotwiczony właśnie w  
zawierzeniu boskim planom*

Pilecki bestialsko  
skatowany w trakcie  
„śledztwa”, zostaje  
skazany w trakcie  
sądowej farsy na karę  
śmierci. Nawet po  
wydaniu wyroku jest  
bity i prześladowany.

Wtedy właśnie, w czasie widzenia z żoną, padają słowa *Ja już żyć nie mogę. Oświęcim to była igraszka*[19]. Witold w tamtym momencie poleca żonie, by  
kazała czytać dzieciom książkę Tomasza a Kempis, *O naśladowaniu  
Chrystusa*. Ostatecznie rotmistrz Pilecki z całą stanowczością wypełnił  
zawarty w niej wzór: *Jam jest droga niewzruszona, prawda nieskażona, życie -  
wieczność nieskończona. Jam droga najprostsza, prawda najwyższa, życie  
szczęśliwe, życie prawdziwe, życie właściwe. Jeżeli będziesz szedł moją drogą,  
poznasz prawdę, a prawda cię uwolni i pozwoli osiągnąć życie wieczne*[20].

*Bartosz Światłowski*

[1] M. Patriccelli, *Ochotnik. O rotmistrzu Witoldzie Pileckim*, Wydawnictwo  
Literackie, Kraków 2011, s.24.

[2] W. J. Wysocki, *Rotmistrz Witold Pilecki 1901 – 1948*, Światowy Związek  
Żołnierzy Armii Krajowej, Oficyna Wydawnicza RYTM, Warszawa 2009, s.  
16.

[3] Marian Zdziechowski, *Od Petersburga do Leningrada*, Ośrodek Myśli Politycznej, Kraków 2009, s. 123.

[4] M. Patricelli, *Ochotnik...*, op. cit. s. 53.

[5] M. Patricelli, *Ochotnik...*, op. cit., s. 81.

[6] W.J. Wysocki, *Rotmistrz...*, op. cit. s. 44.

[7] W. J. Wysocki, *Rotmistrz...*, op. cit. s. 48.

[8] H. Arendt, *Korzenie totalitaryzmu*, Oficyna Wydawnicza Łośgraf, Warszawa 2012, s. 622.

[9] H. Arendt, *Korzenie...*, op. cit. s. 625.

[10] M. Patricelli, *Ochotnik...*, op. cit. s. 102.

[11] W. J. Wysocki, *Rotmistrz...*, op. cit., s. 66.

[12] H. Arendt, *Korzenie...*, op. cit., s. 662.

[13] Tamże.

[14] J. Wieliczka – Szarkowa, *Żołnierze Wyklęci. Niezlomni bohaterowie*, Wydawnictwo AA, Kraków 2013, s. 48.

[15] W. J. Wysocki, *Rotmistrz...*, op. cit., s. 195.

[16] Tamże, s. 193.

[17] Tamże, s. 196.

[18] J. Wieliczka – Szarkowa, *Żołnierze...*, op. cit., s. 49.

[19] J. Wieliczka – Szarkowa, *Żołnierze...*, op. cit., s. 52.

[20] Tomasz a Kempis, *O naśladowaniu Chrystusa*, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1980, s. 189.